

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.
Redakcyja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Obecny stan własności ziemskiej w Galicyi.

Dla zrozumienia punktu 18 naszego programu chrześcijańsko-ludowego, w którym żądamy »odpowiedniej stopniowej reformy prawa własności i prawa dziedziczenia« — potrzeba mieć przed oczyma dokładny stan obecnego posiadania ziemi

Ziemia znajduje się jak wiadomo częścią w posiadaniu rolników-włościan, częścią w posiadaniu tak zwanych obszarników.

Pierwsze więc pytanie jest takie: ile ziemi posiadają rolnicy-włościanie, a ile obszarnicy?

Na to pytanie taką odpowiedź dają roczniki ministerstwa z r. 1896/7, które więc podają stan posiadania, jaki istniał przed trzema laty.

I. Własność chłopska.

1. Ilość ludności. W Galicyi jest gmin włościańskich 5 tysięcy 921, a mieszka w nich 4 miliony 904 tysięcy 857 ludzi, czyli dusz. — Z tych samoistnymi gospodarzami jest 837 tysięcy 782, reszta zaś, czyli 4 miliony 67 tysięcy 75 osób stanowią niewiasty, dzieci, parobcy i inni domownicy.

2. Ilość posiadanej ziemi. Ludność ta, wynosząca 4 miliony 904 tys. dusz, posiada razem 8 milionów 269 tysięcy 376 mórg ziemi, a mianowicie:

2 miliony	811 tysięcy	896 mórg	ornego pola
678	"	734	" łąk
93	"	951	" ogrodów
621	"	456	" pastwisk
328	"	163	" lasów
2	"	539	" stawów i moczarów
114	"	518	" nieużytków
38	"	469	" placów pod budowę.

II. Własność obszarników.

1. Ilość obszarników. Obszarów dworskich jest 4 tysiące 962, a żyje na nich 272 tysiące 374 dusz. Z tego samoistnych właścicieli obszarów jest 4 tysiące 493, reszta ludności żyjącej na obszarach, to są niewiasty, dzieci, oficjaliści, służba i parobcy.

2. Ilość posiadanej ziemi. Ludność ta obszarów wynosząca 272 tysiące 375 dusz, posiada **5 milionów**, 371 tysięcy 270 mórg ziemi, a mianowicie:

1 milion	723	tysięcy	26	mórg	ornego pola
	343	"	156	"	łąk
	27	"	669	"	ogrodów
	213	"	782	"	pastwisk
2 miliony	946	"	423	"	lasów
	50	"	329	"	stawów i moczarów
	53	"	233	"	nieużytków
	13	"	625	"	placów pod budowę

Porównując teraz ilość dusz, zobaczymy, że ludność włościańska jest 20 razy tak liczną, jak ludność obszarów dworskich. a pomimo to ziemi nie posiada ani dwa razy tyle, co obszary, bo ma tylko więcej 2 miliony 898 tysięcy 106 mórg ziemi niż obszary.

Innymi słowami na jedną głowę chłopską przypada 1 mórg i 6 dziesiątych morgi ziemi — podczas, gdy na jedną głowę żyjącą na obszarze dworskim, przypada 20 mórg ziemi.

Każdy więc sprawiedliwy i nieuprzedzony człowiek przyzna, że żądanie programu naszego chrześcijańsko-ludowego, aby stopniowo i w drodze — nie grabieży, ale zapomocą sprawiedliwych chrześcijańskich ustaw ten stosunek zmienić, i zwolna, ale statecznie, wedle słów encykliki Leona XIII. zdążać do „słusznieszego dóbr podziału“ (aequior partitio bonorum) jest nie tylko uzasadnione i rozumne, ale także konieczne.

Z powyższego zestawienia okazuje się dalej, że mamy w Galicyi razem **13 milionów 640 tysięcy 636 mórg ziemi**. Ludności zaś wszystkiej, wliczając razem żydów, urzędników i innych mieszczan, liczy się w Galicyi 6 i pół miliona. A zatem, gdyby nawet rozliczał ziemię na głowę, toby jeszcze wypadło na każdego przeszło dwa morgi. Tak się jednak nie liczy, bo ludzie nie żyją jak stado, każdy dla siebie, lecz w rodzinach, więc biorąc na rodzinę (rodzice, dzieci, służba) przeciętnie 6 osób, tobyśmy mieli w Galicyi „*jeden milion rodzin*.“ — Ponieważ zaś ziemi jest 13½ miliona, toby na każdą rodzinę przypadło po 13 i pół morga.

Nie piszemy to dlatego, abyśmy żądali takiego podziału, boć przecie nie wszyscy gospodarstwem zajmować się chcą i mogą, ale chodziło nam o to, aby wykazać albo głupotę, albo złą wiarę tych, którzy nieraz brednie swoje własne nam podsuwając, twierdzą, że gdyby ziemię podzielił równo na głowę, toby jej nie starczyło i każdy dostałby po zagonku.

Chodziło nam także o to, że ziemi w naszym kraju jest jeszcze dosyć przy jakiegokolwiek sprawiedliwości nikt nie powinien głodować.

Od wydawnictwa.

Zbliża się dzień 25cioletniego jubileuszu wydawnictwa, a tem samem czas, w którym obiecaliśmy urządzić loteryę fantową, oraz rozesać premię: »obraz kolorowy Chrystusa.«

Jak kilkakrotnie zapowiadaliśmy, do loteryi premii będą mieć prawo tylko ci, którzy do dnia jubileuszu zapłacą całoroczną przedpłatę — i wogólności nie będą mieli żadnych zaległości ani za gazetki, ani za kalendarze, programy itd.

Owóz z przeglądu ksiąg redakcyjnych wykazuje się, że takich, którzy nie zalegają z żadną należnością jest »nie cały« tysiąc! A zatem zaledwie jedna czwarta część czytelników wzięłaby udział w losowaniu.

Dlatego przypominamy łaskawym Czytelnikom, aby się **pospieszyli z nadsyłaniem należności**, i w ten sposób mogli uczestniczyć w loteryi fantowej i otrzymać premię jubileuszową.

Z rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Sprawozdanie nasze o posiedzeniu Rady stronnictwa naszego, odbytem w dniu 10. czerwca w Krakowie, uzupełniamy jeszcze niektórymi szczegółami.

W zgromadzeniu tem wzięli udział także nasi bracia z Wiednia: J. Negrini i Fr. Janas, należący do wydziału polskiego towarzystwa chrześcijańsko-socyalnego: »Ojczyzna« w Wiedniu Obecność ich była dowodem nie tylko braterstwa i spólności programu, ale też zachętą do spólnej pracy. Oba delegaci brali żywy udział w obradach.

W sprawie połączonych dotychczas funduszów wydawnictwa i stronnictwa, przedstawiła komisya kontrolująca następujący wniosek:

»Podpisani wybrani, jako komisya kontrolująca przez ogólne zgromadzenie Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego do sprawdzenia rachunków, przedstawionych przez Wgo księdza Stanisława Stojałowskiego za czas od 1. stycznia 1899 r. do 31. maja 1900 r., zbadała te rachunki dokumentami, to jest fakturami, kwitami i szczegółowymi wykazami zaopatrzone i znalazła te rachunki w najzupełniejszym porządku.

Przy rewizyi rachunków przysła komisya do przekonania, że WX. Stojałowski prowadzi sprawy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego z największem poświęceniem, bo pracuje bezinteresownie dla celów stronnictwa i znaczne niedobory pokrył z osobistych własnych dochodów, przez wydawanie wydawnictw ludowych; dlatego komisya kontrolująca wnosi, aby Zgromadzenie złożyło Wnemu księdzu Stanisławowi Stojałowskiemu najgorętsze podziękowanie za mozolną i bezinteresowną pracę dla dobra ludowego.

Kraków, 10. czerwca 1900. — *Ludwik Dihm, Jan Kubik, Jan Oprocha.*»

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Poczem X. Stojałowski, dziękując za uznanie, zauważał, że nie chodzi o to, aby sobie prawić grzeczności, lecz że on rachunek przedłożył dlatego, aby poznawszy stan rzeczy, każdy się poczuł do obowiązku spółpracowania nad wzmocnieniem funduszów stronnictwa.

W dniu 26 czerwca odbyło się posiedzenie wydziału stronnictwa, który wybrał na nowo przewodniczącym X. Stojalowskiego, zastępcami pp. Szajera i Kubika.

Następnie omawiano szeroko sprawę funduszy towarzystwa, a w końcu uchwalono przeznaczyć 600 złr. na wydanie obrazu pamiątkowego XX. wieku.

Dalej uchwalono odezwać się do wszystkich mężów zaufania i członków rady z przedstawieniem, aby na wszystkich zebraniach i wiecach, rozszerzając program i pozyskując członków stronnictwu, oraz rozszerzając wydawnictwa nasze, starali się o przysporzenie funduszy stronnictwa.

Niektórzy mężowie zaufania zdają się wcale nie pojmować swojego zadania, i usprawiedliwiają swoją nieczynność brakiem funduszy. Owóż pierwszy obowiązek każdego członka rady właśnie na tem polega, aby pracą swą i ruchliwością „te fundusze stworzyć.“

Zwracamy na te wyjaśnienia wydziału rady stronnictwa uwagę wszystkich członków rady i mężów zaufania.

Nie jeden już bowiem odzywał się w ten sposób: »Jabym precował dla stronnictwa, ale mi na to nie pozwala brak funduszy«. Ależ stronnictwo nasze niema tak jak socjalno-demokratyczne lub stańczykowskie, funduszy składanych przez kapitalistów, żydów albo panów, za które możnaby osobno płatnych utrzymywać agitatorów, jakimi np. u stańczyków i jezuitów jest Moś i Strożyński, a u socjalnych demokratów cała zgraja rozmaitych żydków.

My nie możemy trzymać płatnych agitatorów, i nie wkładamy też na naszych przyjaciół obowiązku, aby porzucając swą zawodową pracę, zajmowali się sprawami stronnictwa. Wystarczy jednak zupełnie, jeżeli w chwilach wolnych od zajęć, przy rozmaitych spotkaniach, jak przy chrześciach, wesełach, na jarmarkach, odpustach itp., będą się starali pamiętać o sprawie i stronnictwie. A gdy nad to żadnej niedzioli nie opuszczają, lecz choćby cośkolwiek zrobią dla naszej wspólnej sprawy, to wtedy z pewnością zbiorą tyle funduszu, aby i swe wydatki pokryć — i jeszcze coś dla kasy stronnictwa przysporzyć.

HOŁD CHRYSZTUSOWI-BOGU.

W ostatnich tygodniach wybuchły groźne rozruchy w Chinach, wbraju, leżącym w środku Azji, a liczącym blisko 400 milionów ludności!

Cała ta olbrzymia masa chińskiej ludności zdaje się wzburzać i ruszać na całym swym ogromnym obszarze ziemi i zbiega się ku wybrzeżom morzom z okrzykiem: »Śmierć cudzoziemcom! precz z Europejczykami!« — W myśl tego hasła wymordowano, o ile się zdaje, wszystkich Europejczyków — nie pytając, której są narodowości. — Niemców, Francuzów, Anglików itd. Razem z Europejczykami wymordowano i tych »Chińczyków«, którzy przyjęli chrześcijaństwo, bo w oczach chińskiej ludności »chrześcijanin i europejczyk« to jedno.

I warto się zastanowić nad tem, dlaczego to Chińczycy tak zniechwalili »chrześcijaństwo«, które w ich oczach jest »cudzoziemstwem« — »europejskością« — źródłem nieszczęścia dla ich narodu i ojczyzny?

Odpowiadają nam na to otwarcie sami Chińczycy, mówiąc mniej więcej tak:

»Nienawidzimy chrześcijaństwa, bośmy się przekonali, że na przód przyszli Wasi księża, potem za nimi przyszli Wasi kupcy i spekulanci — a u ostatku przychodzą za tymi dwoma wasi żołnierze i wasze armaty!

Wasi księża mówią, że nas chcą nauczyć »prawdy i moralności«, a sami się kłócą i nienawidzą między sobą.

Mówicie, że nam niesiecie cywilizację i szczęście, ale my jej nie chcemy, ani potrzebujemy. To, co Wy nam przynosicie, myśmy to już dawno mieli przed Wami, jak np. druk i proch strzelniczy — i przekonaliśmy się, że one szczęścia nie przynoszą. My chcemy żyć w spokoju i zgodzie, a Wy nam ten spokój zakłóacie. Nie chcemy Waszych kolei, telegrafów i innych wynalazków, bo nie są nam potrzebne, ani nam nie sprawiają przyjemności. Doświadczenie wielu tysięcy lat przekonało nas, że szczęście na tem polega, aby żyć w spokoju.

Wasza cywilizacja nie niesie nam nic nowego i nie nauczy nas więcej, niż to, co już dawno wiemy. Wy inaczej mówicie, a inaczej robicie. Przychodzicie do nas nie z życzliwości, ani z czemś dobrem, ale przychodzicie z chciwości i żądzy bogactw, abyście nas obdzierali i zabierali to, co nasze.

Tak to wygląda w oczach Chińczyków cywilizacja i chrześcijaństwo — i dlatego się zrywają, aby wszystkich cudzoziemców wygnać z swego kraju.

Każdy prawy chrześcijanin i miłośnik Chrystusa, musi z głębi duszy żałować nad tem, że »wzniosła i boska nauka Zbawiciela« pod opieką »chrześcijańskich rządów i chrześcijańskich wojsk« europejskich stała się dla dalekich, pogańskich narodów nie »wesołą nowiną« — i Ewangelią, ale postrachem. Żałować musimy nad tem tembardziej, że to wszystko, co Chińczycy mówią, jest »prawdą«. — Chrześcijaństwo uzbrojone w karabiny i armaty, chrześcijaństwo obwieszzone złotem i goniące za złotem i bogactwami; chrześcijaństwo kłójące się i nienawidzące pomiędzy sobą; chrześcijaństwo wychodzące na zdobycz cudzych krajów i ujarzmienie słabszych spokojnych narodów, musi przecie w oczach tych napadniętych ludzi przedstawiać się nie jako »dobrodziejstwo i cywilizacja« — ale jako »nieprzyjacielski najazd«.

Dlatego to wszyscy, którzy na schyłku XIX. wieku pragną uczcić Chrystusa-Boga, muszą z tem większym zapalem starać się o to, aby wśród społeczności chrześcijańskiej »odnowił się i odżył prawdziwy duch Chrystusowej nauki«. Duch braterstwa i wzajemnej życzliwości, duch umiarkowania i poświęcenia dla bliźnich.

W tym celu komitet hołdu Chrystusowego podnosi myśl założenia »stowarzyszenia czyli bractwa Chrystusowego«, to jest zjednoczenia się pod nazwą Chrystusa tych wszystkich chrześcijan, którzy nie z nazwiska tylko, ale czynem i prawdą chcą być wyznawcami Chrystusa.

O tem »stowarzyszeniu Chrystusa« napiszemy więcej w przyszłych numerach.



Obrachunek polityczny.

Zabór rosyjski.

W ocenieniu stosunków i położenia Polaków w zaborze rosyjskim, używają pisma polskie, tak zwane patryotyczne, zwykle zupełnie innej, możnaby powiedzieć jakiejś całkiem »osobnej miary«, aniżeli się używa w ocenianiu takich samych rzeczy w innych państwach.

Innemi słowami rzeczyby można, że na wszystko, ce się rzeczywiście zdarzy pod zaborem rosyjskim, patrzą zawsze przez »szkła czarne powiększające«, aby wszystko w czarnej i powiększonej mierze widziały. Na takie same zaś lub podobne wypadki w innych państwach patrzą także przez szkła czarne, ale »zmniejszające«, aby jak *najmniej* widziały — a osobliwie patrzą przez takie szkła zmniejszające wtedy, gdy chodzi o to, co się stanie w Galicyi i zdziałane zostanie przez urzędników polskich, którzy poza urzędowaniem bawią się w »sokołów i patryotów.«

Wykażemy to później na przykładach, ale jeszcze przed tem wskażemy na drugi błąd zasadniczy w ocenianiu stosunków i wypadków w państwie rosyjskiem.

Błąd ten polega na tem, że się zapomina o tej powszechnej zasadzie, że »w państwie, jakiegokolwiek ono jest, trzeba się zastosować do istniejących ustaw, a kto się do nich nie stosuje, podlega karze.«

To jest zasada tak powszechna, że nie ma państwa na świecie, w którymby ta zasada nie obowiązywała. Można przeciw jakimś ustawom państwa występować, można w rozmaity sposób żądać ich usunięcia, ale póki istnieją, trzeba albo się do nich stosować, albo nie stosując się do nich, z góry na to być przygotowanym, że przekraczając ustawę, narażamy się na karę. Kto chce, może się na tę karę narazić, ale nie może potem widzieć w tem barbarzyństwa, że go ta kara spotkała, bo żadne państwo, najbardziej swobodnie urządzone, inaczej działać nie może.

Zobaczmy rzecz na przykładach. We Francyi np. zdarzyło się niedawno, że posła Derouledéa i kilku towarzyszy wygnano z kraju na 10 lat za to, że chcieli zmiany rządu, a dążyli do tego środkami przez ustawę niedozwolonemi.

Stało się to w konstytucyjnej Francyi, a nikt tego barbarzyństwem nie nazywał, owszem zwolennicy republikańskich rządów, uważali to za rzecz słuszną.

W tej samej Francyi, posła, któryby w parlamencie użył wyrazów obrażających, wyklucza prezydent z kilku posiedzeń Izby, a gdyby niechciał wyjść, wyprowadza go straż — i znowu nikomu się nie śni nazywać barbarzyństwem, bo taka jest ustawa.

Jeszcze w tejże Francyi rząd pokasował klasztory, usunął zakonnice ze szpitalów, trzyma w wielkiej zależności duchowieństwo, odbiera peusye biskupom i księżom za jakiegokolwiek sprzeciwianie się rządowi, a »nasi patryotnicy« to wszystko pochwalają, lub wcale się nie oburzają na rząd francuski za to skrupowanie wolności duchowieństwa i Kościoła.

Rząd włoski, amerykański, angielski i każdy inny przestrzega tak samo ustaw państwa, i zdarza się i tam, że ludzi aresztują, rozpędzają wojskiem, czasem kogoś zastrzelą — jak np. było kilka razy we Włoszech przy roz-

ruchach, we Francyi przy strejkach — a nikt z naszych »moskalojadów« nie woła, że to barbarzyństwo, bo wszędzie na świecie tak jest, że państwo broni istniejących ustaw i istniejącego porządku, ile może i jak długo może.

Owóz z tego samego stanowiska potrzeba też oceniać to wszystko, co się stanie w Rosyi. Mogą tam być niektóre ustawy inne, czasem gorsze, czasem lepsze, ale póki są, nie można się dziwić, ani brać tego za złe lub barbarzyństwo, że rząd tych ustaw wykonania przestrzega i broni,

Sprawy narodowe i społeczne.

Pruski rząd nie ustaje coraz nowych wymyślać środków celem zniszczenia polskiej narodowości. Obecnie za mało mu już tego, że wykupuje ziemię z rąk szlachciców, więc zamierza wydać ustawę, mocą której ma być zabronione nabywanie ziemi polskim chłopom! Komisya kolonizacyjna ma więc w przyszłości nie dopuszczać do kupna polskich gospodarzy i robotników.

Będzie to nowe utrudnienie w obronie naszej przed pruskim zalewem, lecz może przyniesie inną korzyść, a mianowicie ta, że polskie pisma ludowe wielkopolskie i górno-śląskie wyleczą się ze zbytku pruskiej lojalności, a zaczną lud polski w Poznańskim i na Górnosławsku zaprawiać do energiczniejszej i stanowczej walki z prusactwem i niemczyzną.

Socjalnidemokraci składają niaustannie dowody, jak pojmują »braterstwo i równość.« W przeszłym tygodniu opadli jednego z naszych braci wiedeńskich, *Oleksia k a*, wracającego przez praterowy ogród do domu i obili go do krwi, bez żadnej przyczyny — tylko dlatego, że nie chce do nich należeć.

Niechby to »Naprzód« lub »Równość« lub »Latarnia« lub inne socjaldemokratyczne pismo wyjaśniło, co za różnica między tem, gdy np. starosta zabrania lub komisarz rozwiązuje zgromadzenie, a między tem, gdy zgromadzenie rozbijają socjalnidemokraci lub ludowcy? Albo co za różnica między tem, gdy prokurator konfiskuje numer mu podany, a tem, gdy socjalni demokraci nie dopuszczają kogoś do głosu, kogo zaczepili, albo gdy mowę zahuczą, zakrzyczą, albo i znieważą?

— Przed tygodniem nieomal napisał »Czas« krakowski, że ministrowie socjalnidemokraci we Francyi, pp. Millerand i Baudin, skoro tylko zostali ministrami, zapomnieli o tem wszystkim, co głosili jako »zwykli socjalni demokraci« o »zbytkach i wystawności« bogaczy i kapitalistów, i dziś sami urządzają u siebie sute biesiady i przyjęcia, przy których płynie strugami szampan, a w salonach lśni od blasku złota, światła, drogich szat itd. Czytając to, sądziliśmy, że stańczykowski »Czas« przesadza lub zmyśla. Lecz oto odezwał się na to »Naprzód« socjalno - demokratyczny — i przyznał, że: »towarzysze-ministrowie« tak robią, a tłumaczy to ich postępowanie tem, że »muszą« się oni na swem stanowisku stosować do »obyczajów wielkomieszczańskich«! — Zdaje się że wszyscy socjalno - demokratyczni krzykacze, dorwawszy się jakiej wysokiej, a dobrze płatnej posady, zrobiliby

to samo Ucztowaliby przy szampanie, zapomniawszy »o niedoli towarzyszy.« Ważniejsze jeszcze jest to, że »socyjalno - demokratyczne stronnictwo« głosowało w parlamencie francuskim przeciw wnioskowi, aby ustanowić komisję parlamentarną do zbadania nadużyć rządu i żołnierzy przy strejku robotniczym! »Naprzód« i to przyznaje — i nazywa ten fakt smutnym. Prawda, że jest to smutne, ale też poucza i przekonuje, że gdy socyjalni demokraci dorwą się do władzy, to wnet zapominają o robotnikach, a stają razem z wyzyskiwaczami!

Lecz nie trzeba szukać dowodów przeciw socyalnej demokracji za granicą. Mamy ich dosyć w domu. Socyalniedemokraci nie dość, że przy wyborze w Bielsku przez gwałty i bijatykę uzyskali większość, ale też jeszcze obracając, jak to mówią kota ogonem, napisali w berneńskim »Przyjacielu ludu« tak: »**Dzkie hordy** Stojałowskiego, rycząc i wyjąc, szły z gór do urny wyborczej« — w Bielsku przy wyborach do sądu przemysłowego. Pamiętajcież robotnicy i robotnice dobrze, że u socyalnych demokratów wy jesteście »dzikiemi hordami«, co ryczą i wyją!

Za to ci, którzy socyalnym demokratom płacą, to są »uświadomieni« ludzie. Bo kto im płaci, poznać ze sum ofiarowanych. Wykaz składek socyalnych demokratów w Niemczech, wymienia: R. V. P. S. 12 tys marek, Niewymieniny 12 tys., Hamburg 3ci okręg tysiąc, Berlin 4 okręg tysiąc itd. — Kto to są ci, którzy miesięcznie składają po 12 tys. marek? — Nie są to z pewnością robotnicy — lecz ich wyzyskiwacze i niezawodnie żydzi.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Buczkowicach

odbyło się dnia 1 lipca b. r. przy licznych napływie okolicznej ludności. Po zagajeniu przez Jana Migdała z Rybarzowie, przewodniczącym został jednogłośnie wybranym Michał Marek z Łodygowic, zastępcą Zan Migdał, sekretarzem Stanisław Migdał z Rybarzowie.

Poseł Kubik mówiąc jasno i treściwie o stanie rolniczym i robotniczym, wzywał włościan do jaknajrychlejszej organizacyi rolniczej, aby odwrócić grożącą rolnictwu ruinę i wskazywał skuteczne środki do podniesienia tegoż. Michał Marek podziękowawszy mu za popieranie tej ważnej sprawy, mówił o stosunkach fabrycznych i o wyborach do sądu przemysłowego w Bielsku, na których socyjalni demokraci intrygi i nadużyć się dopuszczali, co podniósł też i Józef Janusz z Komorowie. Przemawiający następnie Fr. Foltyn i Jan Migdał poruszyli także sprawę szkodliwej działalności socyaldemokratów, pierwszy dowiódł, jak przez nich pogorszyło się robotnikom w fabryce Brülla w Mikuszowicach po urządzaniu strejku — drugi zaś potwierdził, iż wszędzie są tylko rozbijaczami.

Gałużka Jan z Porąbki wzywał do zgody i jedności i do oddania hołdu Chrystusowi Bogu, w tym duchu, jak nam z Rzymu wskazują. Lekarz miejscowy, Fr. Miodoński, prócz tego wyjaśniał znaczenie encykliki pap. Leona XIII, za co zasłużył na nasze publiczne podziękowanie.

P. Knbik złożył jeszcze częściowe sprawozdanie poselskie, dodając, iż teraz już większa swoboda w Galicyi, wspomniał też o notaryuszach i podatkach gruntowych.

Następnie WX. Stojałowski wyjaśniał, jak poseł Kramarczyk postępuje w sejmie, iż był pomocą dla stańczyków, potem odczytał listy Zabudy i Kramarczyka, którzy pomimo zaproszenia nie przybyli, bo się bali z nim spotkania. Zachęcał też, aby lud przy wyborach wprowadził do sejmu szczerych swych opiekunów.

Jakób Kubica z Buczkowie i Fr. Gawłowski ze Śląska mówili jeszcze o stronnictwie, a w końcu Andrzej Kościelny z Białej zachęcał do założenia kasy ubezpieczenia na starość, ab/ robotnik, uniezdolniony do pracy, dostawał z niej 5 złr. tygodniowo.

Jan Migdał zakończył wezwaniem braci do licznego przystępowania do stronnictwa chrześ.-ludowego, poczem zamknął zgromadzenie.

Stanisław Migdał, sekretarz.

Zgromadzenie poufne w Marcyporębie,

zwołane przez Jana Żmudę, odbyło się 29 czerwca br. Ludność miejscowa i okoliczna bardzo licznie się zebrała, lecz z powodu ciasnego lokalu pomieściło się zaledwie 250 uczestników, reszta zaś musiała pozostać zewnątrz budynku. Przewodniczącym obrano Fr. Dziobka, zastępcą Fr. Kowalówkę.

Pierwszy z przemawiających, poseł Kubik, w dobitnych i doniosłych słowach skreślił działalność posłów naszego stronnictwa i parlamentarne stosunki. Po 2godzinnej mowie zrobił przerwę wzywając zebranych, by z nim udali się na nieszpory. Po powrocie z kościoła, przedstawił im i wyłożył program chrześ.-ludowy, pożytek czytania gazetek i zgromadzania się na wiecach. Na wezwanie przewodniczącego, lud jednogłośnie udzielił p. Kubikowi wotum zaufania przy grzmiących oklaskach.

Potem Józef Kowalówka mówił o niedorzecznem zarządzeniu rady szkolnej okręgowej, w obec czego p. Kubik udzielił mu rad stosownych.

Franciszek Kowalówka, członek rady powiatowej, omawiał działalność i zadanie rad powiatowych i udzielał rad, gdzie i w jakich razach udawać się do nich należy i czego z ich strony żądać można.

Fr. Kowalski przemówił krótko, podnosząc zasługi WX. Stojałowskiego, i zachęcając do czytania »Wieńca-Pszczółki«, z uwagi na pożytki, jakie ztąd zyskujemy.

Podobnie przemawiał W. Gabryło, dodając też zachęty przystępowania do stronnictwa.

Odezwał się i Warmuz z Wysokiej, wytykając nadużycia niektórych księży, ale upomniany przez przewodniczącego, zamilkł, i podnosił także znaczenie stronnictwa i jego pożytki, karcąc w ostrych słowach zdradę posłów, na których lud do dziś dnia jest oburzony. Zachęcał też przy przyszłych wyborach do większej ostrożności.

Podniesioną sprawę osobistą przez Opalińskiego z Tłuczani, obiecał p. Kubik zbadać. Poczem wybrano kilku ruchliwych członków i mężów zaufania, z którymi redakeya mogłaby się porozumieć, a którzy starać się mają o

zyskiwanie członków w swojej gminie i rozszerzanie programu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Po skończeniu obrad, rozszedł się późnym wieczorem lud do domów, zadowolony z wiecu odbytego i życząc zwołania jak najprędzej nowego, na którymby wszyscy obecni być mogli.

Jan Żmuda, czł. str. chrz.-lud.

Przegląd polityczny.

Rzym. Przeszłego wtorku, dnia 3 lipca, przyjął Ojciec św. w kaplicy Sykstusa IV pielgrzymkę kroacką z Zagrzebia, do której się przyłączyło wiele innych osób. Na czele kroackiej pielgrzymki przybył arcybiskup Zagrzebski, ks. Posilovicz oraz ks. Marcelici, biskup Raguzy i inni księża. Pielgrzymi powitali Ojca św. gromkiem: *Zivio!* Późem przyjął Ojciec św. wymienionych biskupów na osobne przesłuchanie.

Austro-Węgry. »Polityka poszła na urlop dwumiesięczny« — mówią żartobliwie w Wiedniu. Wyjechał cesarz i większa część ministrów; wyjechał i burmistrz miasta, dr. Lueger, złożyłwszy przed wyjazdem przysięgę, jako »honorowy obywatel« Wiednia. Tę bowiem godność nadała mu nowo wybrana rada miejska. — Dwaj socjaini demokraci, którzy zdołali uzyskać mandat do rady miejskiej, złożyli na wstępie przysięgę — w której między innemi obowiązują się radni bronić »niemieckości miasta Wiednia«. Także przy rozprawach nad obchodem jubileuszu 70letnich urodzin cesarza, zachowali się socjalni demokraci bardzo grzecznie, jakby zapomnieli o swoim »rewolucyjnym charakterze«.

Tylko rozmaici posłowie, tak czescy, jak niemieccy, odbywając zgromadzenia wyborcze, wypowiadają różne rady, jakby dojść można do ładu w państwie. Żadna z tych rad nie jest taką, aby dawała nadzieję, tem mniej pewność, że spokój powróci w państwie.

Niemcy. Chińczycy zabili posła cesarza niemieckiego w Pekinie, co tak rozgorączkowało cesarza Wilhelma, że przemawiając do marynarzy, odpływających do Chin, groził mieczem i ogniem Chinom, oświadczając, że czyn ten wymaga »zemsty«. Tylko, że Chiny są za daleko, aby na nich tak łatwo zemścić się można.

Chiny. Wiadomości z Chin nie są dotychczas pewne. Jedne mówią, że posłów i Europejczyków wymordowano, inne zaś, że jeszcze żyją i bronią się. Mocarstwa zgodziły się na to, aby najbliższa Chin, Japonia, wysłała tam większą ilość wojska dla uspokojenia chińskiej rewolucyi, ale pod tym warunkiem, że za to nie będzie sobie rościć prawa do jakichś większych korzyści, niż inne państwa.

KRONIKA.

Szczęść Wam Boże! Słotne dni, które obecnie nastały, opóźnią zapewne żniwo, które podczas pierwszych gorących dniach lipca już się bardzo

blizkiem być zdawało. W każdym razie ślemy wszystkim Braciom rolnikom serdeczne: »Szczęść Boże!« — bo bądź co bądź niezadługo będą musieli wyruszyć w pole na zbieranie darów Bożych.

Cieszyn. Z polskiego gimnazjum odchodzi z końcem roku profesor Michał Janik, który podczas 2letniego pobytu dał dowody niezwyklej pracowitości i troskliwości o rozbudzenie narodowego ruchu. On pierwszy tutajszą czytelnię z »pańskiego kasyna« zamienił w prawdziwe »ludowe« towarzystwo: on chciał technąć we wszystkich stanowczość w dobijaniu się praw narodowych. Oczywiście naraził się przez to „spokojnym przewodnikiem“, których zasadą jest „utrzymywanie dobrych stosunków z Niemcami i władzami.“ Otóż nie dziwnego, że prof. Janik naraził się na liczne przykrości „ze strony patriotów“ i ustępuje.

Ale oceniła prace i zrozumiała ducha profesora młodzież szkolna, która w dniu 12 lipca, w czasie ostatniej godziny lekcji prof. Janika, urządziła mu zasłużoną, niespodziankę. Uczniowie V klasy pożegnali go serdecznie; w imieniu kolegów przemówił Alojzy Gałuszka, dziękując mu za pracę i cenne na całe życie wskazówki, a wszyscy ofiarowali mu obraz Mickiewicza z podpismi własnoręcznymi całej klasy.

To uznanie uczniów zapewne prof. Janikowi wynadgrodzi wszystkie poniesione przykrości.

Dwa domy polskie w Cieszynie i w Morawskiej Ostrawie są na dokończeniu, i w jesieni oddane zostaną na użytek publiczny dla polskich stowarzyszeń. Daj Boże, aby obydwa stały się nie tylko niezdołbytemi twierdzami narodowości polskiej, ale też ogniskami, z którychby ożywcze światło rozlewało się na kresowe obszary polskiej ziemi.

Michałkowi od »Zdrady ludowej«. Piszesz p. osle w brew woli ludu, że póki poseł posłem i stoi »na czele«, należy się mu szacunek. Zgoda! Tylko w tem sęk, aby ten, co jest posłem, »stał na czele« — i nie dzierżył mandatu wbrew woli swoich wyborców. Ależ ty Michałku od dwu lat nie masz odwagi pokazać się ludowi i wyborcom swoim, a wezwany tylekrotnie do złożenia mandatu trzymasz go wbrew ich woli.

Posłom, którzy wolę wyborców spełniają, cześć, ale zdrajcom hańba!

A o »kielich dla Ojca św.« się nie troszcz, bo powiedziano: „Nie wściubiaj nosa, gdzieś nie dał grosza.“ Pierwej zwróć, coś sprzeniewierzył z kasy klubowej — i nadgródź kradzież adresów.

A co do »ptaka« o czerwonym podgardlu, to mu żadna „obrona“ nie pomoże, ani wydatek na nią się nie wróci. Może się pozwalać całować po łapach, ale chłopci wiedzą dobrze, że te łapki umieją ich dobrze podskubywać — i w tem też cały rozum tego ptaka.

Zgromadzenia i wiece odbędą się 15 w Białej, 22 w razie pogody wieciska Związku chrześ.-soc. w Białej do Straconki. Tegoż dnia zgromadzenie w Chnojniku koło Gromnika. 29 lipca wiec w Dobczycach, na który wyborców swoich uprzejmie zaprasza poseł Kubik.

Na 29 bm. również zaprasza W. Małocha Członków stronnictwa, Mężów zaufania i Delegatów, na poufne zebranie w Tenczynku pod Alwernią na 1 godzinę w domu And. Dąbka. Na porządku ważne sprawy, odnoszące się do organizacyi.

Braciom w Bochni i Olchawie. Wiadomość o zgromadzeniu u Was doszła do redakcyi dopiero 8go bm. rano, gdy X. Redaktor już był w Wiedniu.

Kto wyratuje biednych włościan? Wiadomo, że stańczyk, dr Straszewski, posprzedał dobra radłowskie okolicznym włościanom i ściągnął od nich tysiące. Dziś sąd rozpiął na 30 lipca licytację, a włościanie narażeni są na stratę danych Straszewskiemu pieniędzy. Kto wyratuje tych biedaków?

Biskupie odwiedziny. Mielśmy tu 18 czerwca w Niepołomicach wizytę WX. Biskupa krakowskiego. Przyjechał z Wieliczki powozem, a nasz ks. proboszcz Jakób Wolny, kazał wójtom, przełożonym gminy i młodzieży pobierać się w sukmany i wysokie pawie pióra. Dróżbowie w sukmanach, czapkach z piórami i opasani wstęgami, jadąc na koniach w dzwonki ubranych, wprowadzali w wielkim tryumfie WX Biskupa, wyjechawszy daleko naprzeciw niego, gdy jechał z Wieliczki. Na tej drodze jeden z družbów spadł z konia i potłukł się; drugi spadł w Niepołomicach, bo jadąc szalenie wpadł pomiędzy krowy, które związane szły z paszy. Koń się zawikłał w powrozy i utknął, a on przeleciał przez niego, tylko nogę w strzemienu zostawił. Koń zerwawszy się, leciał dalej, a głowa družby tłukła się po ziemi i byłby życiem nierozwagę przypłacił, gdyby nie to, że na szczęście złapał konia wojskowy kowal i zatrzymał. Złe to, jak nieumiejący konnej jazdy rwą się do niej, ale był to popis i przypodobanie się ks. proboszczowi, a nie przyjmowanie od serca Chrystusowego posłańca.

Bramy tryumfalne poustawiali na kościele; WX. Biskup bierzmował i było bardzo dużo ludzi. O polityce nie mówił, ani kazania nie miał, tylko przemowę. Stąd pojechał do Zabierzowa, także tryumfalnie prowadzony. Czy tam nie było jakiego podobnego wypadku, tego już nie wiem.

Czytelnik z Woli batorskiej.

Dorobki fabrycznych niewolników. Opisują ludzie, co się dzieją zo wyzyski po żydowskich fabrykach, ale umieją i katolicy panowie tak sama czynić. Niejaki Gabryel Karczmarski, który pracował w Czerniowcach przy trzeczce przez 21 lat i zdrowie przy tej ciężkiej pracy postradał, został teraz przez pp. fabrykantów chrześcijańskich wypędzony z roboty, a to dlatego, że panowie ci spuszczaają się ze wszystkim na zaprzędników (vorarbeiterów), a ci przyjmują i trzymają takich, co się z nimi zarobkiem swym na pół dzielą, a takiego, co się nie da oszukać, wyrzuca się na bruk, mówiąc, że jest pijak i do roboty niezdatny — a on, jak zarobił te 70 ct. na dzień, to nie wie, gdzie je obrócić. Ów Karczmarski posyłał już dwa razy uzalenie do Wiednia, ale stamtąd nic nie nadchodzi; udawał się trzy razy do rządu, ale i od niego nie może się doczekać sprawiedliwości. Ciężkie więc ma życie, bo żebrać się wstydzi, a innej roboty się nie uczył.

W tej samej fabryce pracował Fedor Jaszcuk. Gdy go jednego razu pobił jeden z majstrów i poszedł się o to uzalić do kancelaryi, to mu odpowiedzieli: »Dobrze zrobił, że cię nabił.« On wtedy poszedł do sądu, a gdy wrócił, wypędzili go z roboty, choć także długo pracował, bo 18 lat. Innych takich wypadków jest bardzo wiele i na wołowej skórze by ich nie zliczyć, a powtarzam, że jest to fabryka katolicka.

W fabryce żydowskiej stał się tu straszny wypadek dnia 2. czerwca, bo gdy dwaj ślusarze pracowali przy ogromnym razerwoarze, nafta się zapaliła i rezerwoar pękł — a siła tego wybuchu porwała do góry tych

dwu biednych ludzi, z których jeden zaraz potem spalił się na węgiel, a drugi, śmiertelnie ranny, podobno już życie zakończył.

Drugim razem opiszę więcej, co się tu na Bukowinie w naszych stro-
nach dzieje. Wasz brat i czytelnik K.

Sprostowania domaga się od nas Michał Grzebień, robotnik kolejowy z linii Jasło-Rzeszów, o którym podaliśmy artykuł w 23 nrze. gazetki, przysła-
ny im przez innego stamtąd robotnika. Utrzymuje on mianowicie, że szpie-
gostwem się nie trudni, że łapówek nie wymaga od współpracowników, któ-
rzy starają się jego względy pozyskać, jako dobrze u władzy widzianego. Twierdzi on też, że się nie upija, oraz że nie 75 ct, ale 70 ct. dziennie za-
rabia. Wogóle uważa on uczynione mu zarzuty za oszczerstwo, i nie czuje
się być winnym. — Na jego żądanie umieszczamy tych słów kilka, ale co
do rzeczywistej p r a w d y, która ani od zaprzeczania, ani od oszczerstw nie
jest zależną, ta pozostanie niezmienną i ludziom dobrze znana.

Ojciec licznej rodziny. Jedna z gazet amerykańskich donosi o niezwy-
kłym wypadku: W mieście Mörth Föster, w Stanach Zjednoczonych, pewien
podeszły już wiekiem francuz, nazwiskiem Leon Bresson, tamże zamieszkały,
obchodził w tych dniach naro dziny swego 41szego syna. Chłopiec przy uro-
dzeniu ważył 10 funtów, a jest dzieckiem trzeciej żony Bressona. Z ogół-
nej liczby synów żyje 32, a ci, wskutek małżeńskich związków, uczynili
swego ojca dziadkiem więcej niż setki wnuków, których on sam już zliczyć
ani spamiętać nie może. Owa gazeta dodaje, iż jedna z żon Bressona obda-
rzyła go jednego raau trójką bliźniąt.

Panu Demłowi, posłowi z Cieszyna, muszę odpowiedzieć na jego mowę
o stanowisku górników w okręgu ostrawsko-karwińskim. którą miał w par-
lamencie, twierdząc, jakoby górnicy węgla w tymże rewirze byli płaćeni po
1 złr. 85 ct. do 2 złr. Z pewnością, gdyby taką mieli zapłatę, toby nie był
wybuchł tak ogromny strejk, że aż 70.000 tysięcy górników zastawiło pracę,
aby wyjednać podwyższenie płatu. Pan Demel nie bierze też przytem pod
rozważę, że górnik stoi jedną nogą w grobie, a drugą nad grobem i w każ-
dy dzień musi sprzedawać żywot swój kapitalistom. Nim idzie do roboty,
podaje żonie rękę, całuje dzieci i powiada: Zostańcie mi z Panem Bogiem,
bo się już może więcej nie zobaczymy! Staje na szali i żegna się ze świa-
tem. — Trzebaby się tych możnych panów zapytać, którzy się losem ro-
botnika tak zajmują, ileby też żądali zapłaty za taką pracę? P. Demłowi
jeszcze odpowiem, że najmniejsza nasza zapłata wynosi 70 ct., 85 ct.,
90 ct do 1 złr., a głupstwo zrobili górnicy, że nie potawili za warunek 3 zł.
dziennego zarobku. Józef B z Zarubka pod Ostrawie.

Jedna z ofiar pijawek żydowskich pisze nam: Wobec różnych skarg,
na izraelskich wyzyskiwaczy, wspomnę i ja, iż przed 12 laty, za dług 150
złr. sprzedał bank włościański grunt mój, który zakupili żydzi i sprzedali
za 1500 złr. Żyd nas wypędził i musieliśmy z płaczem wyjść z posiadłości.
wraz z siedmdziesięcioletnim ojcem, nie mając żadnego utrzymania! Gdzież
sprawiedliwość, aby za 150 złr. sprzedawać 14 morg pola? Chciałem sprze-
dają kawałka gruntu dług zaspokoić, ale żyd przekupił urzędnika banku,
aby zarządził sprzedaż w całości i moją krzywdą się zbgacił

Marcin Niedźwiedź z Borowej góry pod Lubaczowem.

Socjalno-demokratyczne pisma mijają się z prawdą, jak zwykle. Piszą,
że ks. Stojałowski łączy się z stańczykami, a X. Stojałowski

oświadcza tylko, że »do zwalczania stańczyków — nie potrzeba łączenia się z sojuszem z socjalnymi demokratami lub ludowcami.« — Twierdzi dalej, że socjalny demokrat lub ludowiec gorszy wróg chrześcijańskiego ludu, niż stańczyk. Stańczyk bowiem, to wróg otwarty i tyłka w do-
czesnych sprawach, a ludowiec lub socjalnydemokrata to nieprzyjaciół w „duchowych“ sprawach, a taki sam ciemieżca, jak stańczyk, bo tak samo prześladuje i rozbija każdego, kto nie chce być socjalnym demokratą lub ludowcem.

A jeżeli pisma te piszą: »Co innego X Stojalowski, a co innego stojalowczycy«, to w tem właśnie dowód, że one tą samą bronią walczą, co stańczycy, boć to *stare* stańczyków hasło: »Co innego Stojalowski, a co innego stojalowczycy«, hasło, dążące do rozbijania ludu, bo »wódz i wojsko« muszą być i są zawsze *jedno*!

U socjalnychdemokratów zaś rzeczywiście prawdą, że: »Adler, Haecker, Czaki, Diamand itd. — a towarzysze, to co innego. Towarzysze, to »chrześciani«, a wodzowie to »żydki«. — Podobnie u ludowców. Lud jest szczerze chrześcijański — a wodzowie to albo liberały, albo także żydzi. —

»Ho! jubileuszowy Chrystusowi Bogu«.

(do rozporządzalności WX. Red.).

Z Jaworzna: Brożek Feliks, Janikowski Franciszek, Kuśnierczyk Józef, Szpak Stanisław po 20 gr. Makowski Melchior, Polański Adolf po 30 gr., Brożek Franciszek, Siedzioch Michał po 40 gr., Grzybek Szczepan, Müller Józef, Wąsowicz Michał po 50 gr., Kazimierz Wiśniewski z Jarosławia 1 kor. Piotr Wąsik z Liszek 1 kor., Jędrzej Studnicki z Dąbrówki 50 gr., Józef Romańczyk z Wadowic 1 kor. Z Trzyńca: Paweł Cieślar 2 kor 40 gr., Paweł Mitrega 2 kor., Semik z Wielkich dróg 60 gr. Z Uszwi: Wojciech Zaczekiewicz 1 kor., Józef Robak 60 gr.

Msze św. odprawione. Wł. Kryński z Dżurowa do N. Serca P. Jezusa za duszę córki Emilii 1 lipca. Msza składkowa gminy Grodzisko na ręce Fr. Al. Czerwonki, na uproszenie pogody i błogosławieństwa w urodzajach 2 lipca. Za chore dziecię 3 lipca. O uzdrowienie dziecięcia 4 lipca. Za szczęśliwy wynik procesu 5 lipca. Ant. Wojcik z Krościenka o łaskę zdrowia dla siebie i żony 6 lipca. Na podziękowanie Matce Boskiej 7 lipca. Karol i Józefa Schubertowie z Ostrowy do MB. Szkaplerznej z okazji 25 lat małżeństwa 8 lipca. Jan Zmuda z Marcyporęby za duszę Katarzyny 9 lipca. Błażej Radwański z Michałkowic, do N. Serca P. Jez. za WX. Jana Malarza wyświęconego w Rzymie 1 kwietnia b. r. na uproszenie Boga, by zawsze był jego wiernym sługą 10 l.

Odpowiedzi redakcyi.

Ignacy Malik w Manchester. Ze złożonych tu w redakcyi 25 maja r. b. 10 koron wpisałyśmy 7 koron na całoroczną prenumeratę b. r. a 80 groszy za posłany kalendarz; pozostają 2 korony 20 groszy na rachunek roku 1901. Jan Wojtowicz w Kłaju nr. 31. Zmianę nru na 160 zrobiliśmy na żądanie tistem nam z Kłaja przysłanym, myśląc że to wasz. Teraz na 31 poprawiony. J. Lizak w Wieprzu. Za tuzin czarnych kalendarzy podaliśmy 8 koron 40 groszy a należy się tylko 7 koron. Więc 1 kor, 40 gr. zostaje na dalszy rachunek. Jan Rejman w Medyni. Których numerów brakuje? Napiszcie na bezpłatnej reklamacyi. Aleksander Jodłowicz w Slemieniu. Zgadza się. Szymon Przybyłko w Lipnicy. Jeżeli towarzysze Wasi się nie uiszczą, przestaniemy im posyłać. Teodor Pindus w Piechowicach. Prenumeratę policzymy do końca bież. roku, bo początkowe numera wyczerpane.

Na stronnictwo chrz. lud. Z Gorzowa: Wojc. Kuligowski 1 koronę. Mikołaj Waliczek 50 gr. Z Czarnej: Wojciech Czado 2 korony. Na jego ręce: Klimas Haładej 60 gr. Jan Lencznar, Sebastian Michno, Jan Klos i Wawrzyniec Jagustyn po 40 gr. Z Chrzanowa: Wincenty Głowacz 40 gr.

W kościele w Łańcutu, z powodu powiększenia kościoła, są do sprzedania stare

Organy

w bardzo dobrym jeszcze stanie. Cena bardzo przystępna Dla biednej parafii oddamy za bezcen. Wiadomość u p. sekretarza komitetu, Jana Wilezka w Soninie p. Łańcut.

Dom drewniany jest do sprzedania z wolnej ręki, w Gogolowie, o dwu stancyach i kuchni, z komorą, stajnią, stodołą i piwnicą z kamienia, wszystko w dobrym stanie, przy gościńcu powiatowym, w bardzo przystępnym i ładnym położeniu. Koło domu jest pół morga gruntu, a o pół kilometra od tego domu są 2 morgi gruntu I-szej klasy, także w ładnym położeniu. Kościół, szkoła i poczta w miejscu Bliższych wiadomości udzieli Michał Dudek w Gogolowie, powiecie strzyżowskim.

W tejże samej miejscowości, z powodu zmiany interesów, jest do sprzedania **12 morgów gruntu**, z których 6 ornego gruntu a 6 drobnego lasu i pastwiska, a to w 4-ech parcelach z budynkiem, w którym izba, kuchnia sień i komora. Również stajnia, boisko i chlewy. Razem ze zasiewem, inwentarzem i sprzętami domowymi, cena kupna za wszystko 2200 złr. Właściciel: Franciszek Oszajca w Gogolowie, pow. strzyżowskim. 2—1

Folwark

składający się z 100 morgów dobrej, pszennej, przepuszczalnej i trochę spadzistej gleby, w jednym kawałku, który w razie potrzeby, podzielony być może na 3 lub 4 części, gdyż budynki na to wystarczają jest z powodu słabości właściciela, do sprzedania. Domy mieszkalne są dwa, z dwoma kuchniami, 6 pokoiów, 6 piwnic, 3 stodoły, 2 studnie, duża stajnia, szopa, spichlerz i nowa młocarnia obrabiająca dziennie 30 do 40 kóp zboża. Wszystko w dobrym stanie. Zasiano 33 morgów pszenicy, 16 m. żyta, 2 i pół m. jęczmienia, 20 m. owsa, 4 m. wyki i 140 korcy ziemniaków. Urodzaje ładne. Jest przytem 25 sztuk bydła rogatego i koń Na około budynków jest wysoki żywy płot i drzewa owocowe na 1 i pół morga sadu; na 1 morgu 45 letni bukowy park. Roczny dochód 400 do 500 korcy zboża, 1000 do 2000 korcy kartofli. Mleko przynosi 2000 złr. Odległość 1 i pół mili od Lwowa, 2 kilometry od stacji kolejowej Glinna-Nawarya. Dług bankowy cięży w wysokości 90 000 złr. na 4%. Cena kupna 40.000 złr. Zgłoszenia pod adresem: J a k ó b H u b i n, Harajec poczta Nawarya koło Lwowa.

Do sprzedania z wolnej ręki

8 morgów roli ze zasiewami, w jednej parceli, tworzącej kwadrat. Zasiewy te są: żyto, pszenica, owies, hreczka, koniec; zasadzone też są kartofle i kapusta. Siana 4 fury. Wszystkie płody są piękne, rola dobra, pszenna. Cena 2.000 złr. W danym razie byłoby coś spuszczone. Dom z ogrodem trzy ćwierci morgowym, stajnią i stodołą jest do sprzedania zaraz za 600 złr. wszystko razem więc sprzedaje się za 2.600 złr Zgłoszenia pod adresem:

Piotr Górski, Wielkie Oczy.

21—

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysła z opłatą cla i pocztą 5 kilowe paczki za pobraniem :

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy.
Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy.
Santos 2 korony 40 gr. **Rodzynki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr.
Migdały za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy**
 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g.
Cytryn 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor.
 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

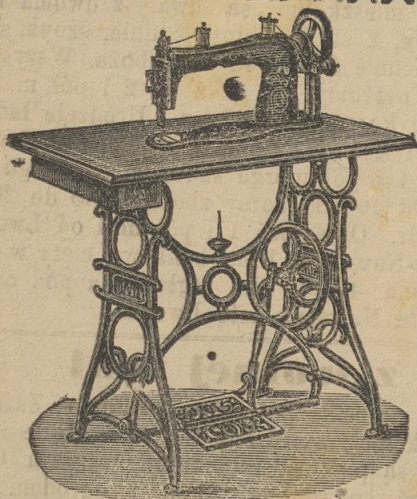
Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).

Dom murowany w Żywiecu ulica Staro-Żywiecka nr. 184
 w bliskości rynku, o dwóch pokojach z ogrodem, przez który płynie rzeka
 jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Franciszek**
Studencki, ulica Krakowska w Żywiecu.

Do kamieniolaru potrzebuję 3 ludzi, którzy zaraz znajdą
 zajęcie, trwające przez całą zimę. Mieszkanie otrzymają za darmo. Zgła-
 szać się pod adresem: **Józef Węglaarz**, Puńców (Śląsk). 3-1



Największy skład chrześc. **MASZYN DO SZYCIA** i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież
 wszystkich najnowszych systemów.
 Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-
 rowych, smyrneńskich, mereszek itp.
 zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO
 w Krakowie, Rynek główny 21.
 Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
 nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
 taniej.

Cenniki illustrowane przesyła bezpł.